



ORGAN PRASY POLSKIEJ

PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Nr. 28

# GAZETA ROBOTNICZA

Rok 22.

Na wszystkich pocztach w Niem-  
czech kwartalnie ..... 1,85 m.  
U kolporterów kwartalnie ..... 1,85 „  
Z ekspedycji pod opaską ..... 1,95 „  
Za granicą (z wyjątkiem Austrii) 2,00 „  
Pojedynczy numer 10 fen.  
Cena ogłoszeń od wiersza drobnego  
druku 15 fenigów  
Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy  
na tydzień w każdy wtorek, czwartek  
i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Pracy“.

**PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM  
POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO**

**Katowice, czwartek 7 marca 1912**

Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza“, redakcja, Katowice O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza“, administracja, Katowice O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej“ znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor: Teofil Blott w Zabrze.

## Wybuch strejku górników angielskich.

We czwartek po południu strejkowało już pół miliona górników. Strejk rozrasta się, jak lawina.

Próby prasy burżuazyjnej, zmierzającej do tego, by posiać niezgodę w obozie robotniczym oczywiście nie doprowadziły do niczego. Chciano pokłócić między sobą anglików i walijszczyków, twierdząc, że ci ostatni zamierzają wciągnąć angielskich górników do walki, która przyniesie korzyść tylko walijskim górnikom. Prezes związku górniczego w Durham House, jeden z najbardziej umiarkowanych, oświadczył: „Gdy walka wybuchnie — będziemy solidarni bez względu na to, czy będzie ona długa czy krótka“.

Sytuacja dla angielskiego przemysłu fatalna. Prezes fabrykantów bawełnianych p. Macara oświadczył, że wkrótce po wybuchu strejku wszystkie fabryki się zamkną. Już w początkach bieżącego tygodnia grożono wydaleniem 30.000 w przemyśle stalowym. Sporo firm w Glasgowie oświadczyło, że wraz ze strejkem uwolni robotników z początkiem przyszłego tygodnia. W dokach mogliby pracować tylko przez tydzień itd.

Z pomocą może Anglii pośpieszyć przedewszystkiem Ameryka, produkująca 400 milionów ton węgla kamiennego, potem idą Niemcy z roczną produkcją 150 milionów ton. W drugim rzędzie znajduje się Francja, produkująca 37 milionów ton i Belgja z produkcją 24 milionów ton rocznie.

Liczba strejkujących wynosi blisko milion. Cała Anglja jest wstrząśnięta do głębi. Uwaga wszystkich kół społecznych angielskich skupiła się na tym groźnym fakcie. Europa śledzi z napięciem za rozwojem wypadków, których następstwa mogą być bardzo groźne.

Rząd rozumie to i gotuje się do energicznej interwencji. Chce załatwić spór w drodze prawodawczej.

Projekt rządowy przewiduje wprowadzenie płac minimalnych we wszystkich kopalniach. W Izbie gmin projekt ten nie natrafił na żadne trudności, nie wiadomo natomiast, czy Izba lordów zechce go uchwalić. Panuje też różnica zdań między rządem a górnikaми co do sądów rozjemczych, które rząd chce wprowadzić. Górnicy nie chcą uznać bezwarunkowo tych sądów, ponieważ pozbawiliby się przez to prawa i możliwości strejkowania bez zgody rządu. W przyszłości strejk nie byłby już tylko naruszeniem kontraktu, lecz naruszeniem ustawy.

Rząd rozważa też projekt objęcia w czasowy zarząd 20 kopalń w południowej Walji i wprowadzenia tam płac minimalnych. Kopalnie te są dla rządu bardzo ważne, ponieważ admiralicja zaopatruje się tam w węgiel dla floty.

Rząd tak gorączkowo bierze się do interwencji, gdyż opinia publiczna stoi po stronie górników.

Górnicy stoją twardo i są pewni zwycięstwa. Takiego olbrzymiego strejku historia strejków jeszcze nie zna. Obawiają się, że wnet wyczerpane będą w najważniejszej części fabryk zapasy węgla. W ostatnim czasie węgiel był tak drogi, że fabryki nie mogły poczynić większych zapasów. Zapasy węgla na kolejach są także bardzo małe. Robotnicy odrzucają to i żądają minimalnej płacy od 4 szylingów 11 pensów do 7 szylingów i 6 pensów, przyczem sami chcą rozdzielić ostryki na klasy.

### Skutki strejku.

Strejk począł już oddziaływać na przemysł. W samym przemyśle cynowym i stalowym zredukowano tak ruch, że 38.000 robotników pozostało bez pracy. W Sheffield kilka walcowni musiało zamknąć. W Szkocji w przemyśle stalowym prawie wszystkie fabryki stanęły. Natomiast warsztaty okrętowe wytrzymać mogą przez dwa tygodnie. W Birmingham stanął cały przemysł żelazny. — W przemyśle ceramicznym mogło w poniedziałek stracić pracę 50.000 robotników. W Londynie ceny chleba i ryb podskoczyły o 100%.

W Glasgowie dotąd 50 parowców nie mogło odjechać z powodu braku węgla.

### Wojsko w pogotowiu.

W ministerstwie wojny odbyła się narada wszystkich komenderujących generałów. Uchwalono nie dawać

urlopów ani żołnierzom, ani oficerom aż do ukończenia strejku. Artylerję polną uzbrojono. Zdarza się to po raz pierwszy, że wysła się żołnierzy do okręgów, objętych strejkami.

W ministerstwie spraw wewnętrznych i w ministerstwie wojny zaprowadzono służbę dzienną i nocną permanentną. Do armji terytorjalnej rząd widocznie nie ma zaufania, ponieważ w Glasgowie odebrano żołnierzom broń i amunicję.

### Strejk będzie trwał długo.

**Wszystkie kopalnie są zamknięte. Oprócz miliona górników strejkuje już przeszło 100 000 robotników z innych gałęzi przemysłu.** Ruch kolejowy i okrętowy po części ustał.

Przywódca robotników Hervey oświadcza, że należy się przygotować na bardzo długi strejk.

Londyn. Kolejowcy uchwalili nie przewozić ani węgla, ani żołnierzy.

### Górnicy w Niemczech wobec strejku.

Bochum. Związek górniczy Zjednoczenie i Związek Hirsch-Dunkierowski wydały odezwę do górników w Niemczech, by w chwili, kiedy w Anglii strejkuje 800 000 górników celem uzyskania dostatecznej płacy minimalnej, wstrzymali się co najmniej od pracy nadzwyczajnej (Ueberschicht) aż do czasu ukończenia strejku górników angielskich.

Berlin. W nadreńsko-westfalskim zagłębiu węglowym odbyło się 60 zgromadzeń górniczych, na których uchwalono rezolucję, wzywającą do solidarności na wzór angielskich górników.

Związki klerikalne agituja przeciw manifestowaniu solidarności z walczącymi górnikaми angielskimi.

### Strejk 1 350 000 górników.

Londyn. Według ściślejszych obliczeń liczba strejkujących górników w całej Anglii wynosiła w sobotę wieczorem **1 milion i 350 tysięcy**. Strejk trwa całkiem spokojnie. Robotnicy z całym spokojem i pewnością w zwycięstwo złożyli pracę.

### Solidarność górników francuskich.

Francuscy górnicy przyłączają się do ruchu. Kamraci w zagłębiu Loiry uchwalili 24 godzinny strejk demonstracyjny na dzień 11 marca jako manifestację na rzecz górników angielskich i niemieckich.

## Defraudacje księdza na Kalwarji.

Gazety niemieckie przyniosły wiadomość, że w kasie kościelnej w Niemieckich Piekarach pod Bytomiem, znajdującej się w rękach dziekana Zielonkowskiego, odbyła się rewizja, przy której stwierdzono brak 14 tysięcy marek. Ksiądz Zielonkowski ma być majątnym człowiekiem z dochodem 35 tysięcy marek na rok, więc będzie mógł łatwo niedobór pokryć. Tymczasem ksiądz Zielonkowski poprosił o urlop i wyjechał do Szwajcarii. Tyle dzienniki niemieckie. W następnym numerze damy obszerniejszy opis tej sprawy.

## Los robotników polskich na „saksach“

W Halli n. S. rozegrał się w poniedziałek 27 lutego proces, który wykazał okropną niedolę ludu polskiego, wychodzącego za robotą „na saksy“. W procesie rozchodziło się o stosunki, panujące w rozległych dobrach oberlejtanta i junkra Wendenburga w Wormsleben. Nie on jednak zasiadł na ławie oskarżonych, tylko redaktor dziennika socjalistycznego w Halli tow. Kasperek, który ujął się za biednymi robotnikami polskimi i niedolę ich opisał. Opisem tym czuł się p. Wendenburg obrażony i wraz ze swymi dozorcami wytoczył skargę pry-

watną redaktorowi. Rozprawa sądowa trwała 7 godzin. Zeznania świadków w jaskrawy sposób oświectliły ponure stosunki, panujące pod junkrami niemieckimi na „saksach“, którzy w celach wyzysku masowo sprowadzają robotnika polskiego z Galicji i Królestwa polskiego.

Pismo socjalistyczne wskazywało, że w dobrach p. Wendenburga są robotnicy zagraniczni poniewierani przez dozorców, tak że rozdzierające serce krzyki dochodzą na zewnątrz. W roku 1910 sponiewierano robotnika Wróbla i Zajacę w taki sposób, że obaj jak nieżywi pozostali na ziemi i dopiero po dłuższym czasie odzyskali przytomność. W owej bijatyce miał także brać udział jeden inspektor, żandarm i kilku dozorców. A pobicie ich miało nastąpić z tego powodu, ponieważ niewolnicy dworscy nie chcieli spożywać jedzenia, w którym znajdowały się robaki i brud i ponieważ chcieli złożyć pracę. Obitych wydalono następnie z kraju jako „uciążliwych obcokrajowców“ za złamanie kontraktu i opór. W maju 1911 z powodu doznanej poniewierki chwyciło się dwóch młodych robotników rusińskich samoobrony i uderzyło dozorcę Kortego rydłem kilka razy, wskutek czego tenże po kilku dniach zmarł. Brat zmarłego, dawniejszy dozorca, miał się raz pewnego wyrazić: Rosjanie muszą drzeć, skoro zobaczą dozorcę; trzeba ich bić tak, żeby się zes.... —

Z zeznań świadków przytaczamy kilka faktów: Dozorca Franciszek Korte uderzył pewnego polaka paką klucz w głowę, że krew popłynęła. Robotnika Gasiorka nazwał dozorca leniwym psem, chwycił go pod gardło, dusił go i bił pięścią po głowie.

Pewnego dnia przyjechał pan Wendenburg i powiedział do dozorców: Te psy świńskie piszą do Galicji i skarżyły się na złe jedzenie. Należałoby im coś dać po plecach. Potem Wendenburg bił kilku polaków harapem.

Pewnego młodocianego robotnika polskiego obić Korte batem, który potrzaskał się na kawałki. Chłopak nie mógł już dostać powietrza. Robotnicy skarżyli się u inspektora. Po południu przybył sam oberlejtant i robił wyrzuty robotnikowi Triebowi. Powinien trzymać gębę — mówił; pewno też należy do tych czerwonych gałganów, którzy takie rzeczy ogłaszają w gazetach.

Jeden robotnik chciał mieć wolne w dzień święta katolickiego. Dozorca go wygnął. Robotnika, który zażądał się z powodu nałożenia nań 1 marki kary, odprawił w ten sposób: Jeżeli jeszcze długo będziecie pyskować, to Was kijem przebiję. Jedna z robotnic dostała się ręką do prasy. Kiedy inne dziewczyny pobięły jej z pomocą, nadszedł dozorca i odegnął je, bijąc kijem.

Świadek Brust był 23/4 roku w służbie u Wendenburga. Widział, jak p. oberlejtant bił harapem polaków, że tenże w kawałki się potrzaskał. Musiał także sprowadzić do izby czeladnej trzech czy czterech polaków. Pan Wendenburg miał harap w rękę, kazał mu drzwi zamknąć i przy nich stanąć na posterunku. Potem zaczął W. bić robotników harapem, że tenże potrzaskał się na kawałki. Ludzie krzyczeli. Jako uciążliwych obcokrajowców odszupasowano ich za granicę rosyjską. Zeznaniom tego świadka przeczył p. Wendenburg i starał się go przedstawić jako człowieka niewiarogodnego.

Dalej zeznaje świadek, że dozorczy często bili ludzi. Przypuszczał, że p. oberlejtant otwierał nawet listy, adresowane do pewnej polskiej robotnicy i kazał je sobie tłumaczyć.

Inny świadek zeznaje, że dozorca Franciszek Korte pewnego robotnika polskiego pchnął trzonkiem od widel na ziemię. Robotnik ten leżał kwadrans na ziemi, wreszcie został jeszcze obity batem. — Dozorca uderzył robotnika pięcią kluczy a inspektor sponiewierał jeszcze leżącego na ziemi harapem. Z człowiekiem tym obchodzono się jak z bydlęciem.

Dawniejszy służący amtowy zeznaje: Polscy robotnicy skarżyli się często na złe jedzenie, którego nie mogli spożywać. Przyniesli je do mnie i wrzucili w koryto. Mięso śmierdziało. Za to, że żona moja przyjęła to jedzenie wbrew zakazowi, otrzymała na wniosek Wendenburga oskarżenie o kradzież, lecz ją uwolniono. Z powodu złego jedzenia wielu ludzi uciekło. Inni świadkowie potwierdzają, że jedzenie było czasami bardzo złe, mięso cuchnęło a w jazyku



znajdowały się robaki. Kucharka musiała otwierać okno, kiedy gotowała mięso, bo nie mogła znieść odoru. Nawet jeden dozorca się uskarżał, bo w mięsie znajdowały się robaki. Jedzenie, które nie chcieli jeść robotnicy niemieccy, dawano polakom. Harapem bito także dzieci szkolne, które przy pracy nie wyciągnęły kilku buraków.

Pomimo tego materiału dowodowego sąd skazał tow. Kasparka na 500 marek kary. W wyroku powiedziano, że dowód na bicie przeprowadzono. Nieudowodniono natomiast, że przy prasie bił dozorca robotnice. Świadek, który to zeznał, może się mylić. Zeznania świadka Beusta nie uznaj sąd za sprawadzone. Wobec tego zniewagą było mówić w artykule o afrykańskiej kulturze.

Wyroku tego lud nie będzie w stanie zrozumieć. Pomimo miazdzącego wprost materiału dowodowego, skazuje się redaktora pisma robotniczego na 500 marek kary.

## Jak szlachta polska „broni” interesów ludu polskiego.

„Jeden tylko, jeden cud, z polską szlachtą polski lud” — to jest marzenie naszych obszarników, naszych polskich klas posiadających. To jest hasło, z którym nieustannie obnoszą i obwożą się po wiecach agitatorzy i posłowie narodowi, to hasło wygląda z każdej szpalty tej części prasy narodowej, której celem jest „uświadczenie robotnika polskiego”. Na tę nutę śpiewają wreszcie „natchnieni poeci i wieszczowie narodu”. Specjalnie w okresie wyborów parlamentarnych, gdy chodzi o łapanie głosów robotniczych, wszystkie katarynki narodowe (to znaczy: kandydaci na posłów, agitatorzy, redaktorzy, proboszczowie na ambonach) grają nam ciągle tę jedną melodię. Cel tej roboty jest jasny. W proletarijacie polski chce się wmówić, że interesy robotnika i junkra polskiego są jednakowe, że ten lud polski popierać powinien „lepszą, mądrzejszą” część narodu, polską szlachtę a szlachta bronić będzie interesów klasy robotniczej.

Junkrzy stanowią dziś odrębną klasę społeczną. Ich dążenia i interesy są żądaniem i potrzebom warstw robotniczych wprost sprzeczne.

Gdy taki jeden, drugi i trzeci pan poseł przyjedzie już do Berlina i rozwali się na fotelu parlamentarnym, wtedy zapomina o interesach ludu polskiego. W pracy parlamentarnej broni on jedynie interesów swej klasy. Komieczna jest ta rola posła narodowego w sejmie czy parlamencie. Zdarł sobie nieboże na wiecach gardło, żeby wykazać swoje sympatie dla ludu, a w izbie prawodawczej pracuje tak, że mu potem jest coraz trudniej naciągać i oszukiwać ten sam lud. Własnymi rękami kopią panowie Radziwiłłowie, Mielżyńscy, Sosnińscy i inni grób dla legendy „jeden tylko, jeden cud z polską szlachtą polski lud”.

Po hucznych i szumnych mowach przychodzą czyny. „Po czynach poznacie ich” t. j. tą „lepszą” szlachecką część narodu.

Dawno już walczy klasa robotnicza o zaprowadzenie nowego podziału okręgów wyborczych, albo wprowadzenia wyborów proporcjonalnych. Dzisiejszy podział okręgów wyborczych i brak systemu proporcjonalnego uszczupla bowiem nadzwyczajnie przedstawicielstwo robotnicze do parlamentu. Szlachta boi się tych reform jak ognia. Skasowanie dzisiejszego podziału okręgów wyborczych, dającego przewagę okręgom z ludnością rolniczą, podcięłoby panowanie obszarników. Nic więc dziwnego, że „Dziennik Poznański” (nr. 31) organ junkrów polskich nawołuje Koło polskie do zajęcia stanowiska wrogiego żądaniom klasy robotniczej.

Robotnicy dopominają się zmiany ustawy ubezpieczeniowej w tym sensie, żeby renta na starość była wypłacana już po 65 a nie dopiero po 70 roku życia. Szlachta polska jest przeciwna temu wnioskowi. Wrogo też odniesz się Koło polskie do wniosku frakcji socjalno-demokratycznej, żądającego wprowadzenia zabezpieczenia na wypadek braku pracy. Największe oburzenie szlachty wywołuje jednak wniosek o nadanie prawa koalicji (stowarzyszania się) robotnikom rolnym i wniosek o ustawowem wprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego. „Dziennik Poznański” (nr. 47) nie tylko gwałtownie napada na te podstawowe żądanie klasy robotniczej wszystkich narodowości, ale jeszcze ma czelność dowodzić, że przez zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego klasa robotnicza zostanie skrzywdzona. Pismak ga-dzinowy dowodzi na łamach swej szmaty burżuazyjnej, że Koło polskie chce bronić interesów proletariatu powinno zwalczać 8-godzinny dzień roboczy. Potrzeba 8-godzinnego dnia roboczego jest głęboko odczuta i rozumiana przez cały proletarij, nie można też przejść nad tem żądaniem po prostu do porządku dziennego, dlatego to „Dziennik Poznański” stara się „naukowo” uzasadnić swe antyproletarjackie stanowisko. Przy tem uzasadnianiu wpada pismak burżuazyjny z deszczu pod rynnę i zupełnie niechcący odkrywa swe prawdziwe oblicze obrońcy zysków kapitału.

Dowiadujemy się z „Dziennika Poznańskiego”, że opieka robotnika przed wyzyskiem jego sił fizycznych jest już w państwie niemieckim zasadniczo spełniana! A więc organ „narodowy” twierdzi, że robotnik nie jest wyzyskiwany, nie jest prześladowany, szykanowany, ciemniony i terrorizowany na każdym kroku. Bezczelniejszego kłamstwa chyba jeszcze nikt nie powiedział. „Dziennik Pozn.” woła po prostu: „dosyć już ustawodawstwa społecznego w obronie interesów robotniczych”. Robotnik jest już dosyć chroniony przed wyzyskiem, bo posiada organizację i te go bronią, to wystarczy.

My patrzymy na organizację robotniczą jak na poszczególne oddziały, walczącej armii robotniczej, której celem jest zdobywanie praw dla robotników. Organ szlachty polskiej twierdzi, że organizacje robotnicze są po to, żeby parlament nie uchwalał praw dla robotników. Nieopatrznie wygadała się polska burżuazja po co organi-

zuje robotników w Zjednoczeniu. Zjednoczenie ma być właśnie taką organizacją, która nie będzie walczyć o ustawowe, prawne zabezpieczenie interesów klasy robotniczej.

Z tych obłudnych wynurzeń „Dziennika Poznańskiego” powinna klasa robotnicza wynioskować, jak to junkrzy polscy bronią interesów proletariatu.

Oprócz tego zabiera szlachta głos w sprawie prawa koalicji robotników rolnych. Frakcja socjalno-demokratyczna postawiła wniosek o naananie prawa koalicji robotnikom rolnym. „Gazeta Robotnicza” zamieściła dwa artykuły, wskazujące na nędzę i ucisk proletariatu rolnego. Paniczny strach ogarnął „ojców narodu”. Socjaliści chcą zabrać się do agitacji między robotnikami i parobkami folwarcznymi. „Ratuj kto w Boga wierzy!” taki okrzyk rozpacz i oburzenia wyrwa się z piersi przestraszonego junkra wielkopolskiego.

I oto dowodzi nam „Dziennik Poznański” (nr. 48) że socjalistom chodzi nie o poprawę bytu robotniczego, a jedynie o agitację. Oczywiście, że nam chodzi o zdobywanie mas proletariatu rolnego dla wielkiej i świętej sprawy wyzwolenia ludu polskiego z kajdan ucisku kapitalistycznego. My wykazemy robotnikom rolnym, że tylko my socjaliści walczymy o prawa tego robotnika. Koło polskie postawiło też niegdyś wniosek o prawie koalicji robotników rolnych. I właśnie Koło polskie stawiało ten wniosek jedynie dla agitacji, dla pokazania, że ono „też” myśli o ludzie polskim, ale Koło polskie postawiło tylko ten wniosek, lecz bronić i popierać go nie będzie. Była to tylko jedynie demagogiczna sztuczka, obliczona na łapanie głosów robotniczych. Dzisiaj Koło, jak pisze „Dziennik Poznański” wniosku tego forsować (czytaj bronić, popierać) nie będzie. „Dziennik Poznański” uważa nawet za potrzebne tłumaczyć Koło przed szlachtą, że taki wniosek mógł się w ogóle znaleźć między wnioskami Koła. Nie bój się, junkrze polski, Koło jest porządne, interesów twoich nie zdradzi, ten wniosek nie jest wnioskiem obecnego Koła, to tylko spuścizna po demagogicznej robocie byłego Koła polskiego. Nie wypada go wykreślać od razu, boby się na nas robotnicy poznali; niech sobie ten wniosek leży choćby do sądnego dnia, my go nie będzie „forsować”.

Po co nam wogóle ta dla proletariatu rolnego koalicja, pisze dalej „Dzien. Pozn.”, popsuje ona jedynie harmonię patryarchalną między panem dziedzicem i parobkiem, zniszczy dobry stosunek między dworem i czworakami folwarcznymi. Robotnicy rolni organizować się nie potrzebują, jasnie pan ich przecież nie wyzyskuje, a razem z jasnie panią myśli o poprawie ich bytu. A z „punktu widzenia narodowego koalicja robotników rolnych przedstawia nam nowe niebezpieczeństwo” twierdzi pismak burżuazyjny. Oczywiście panowie! oczywiście to wszystko, co przyczynia ruinę waszej kieszeni, to wszystko jest „z punktu widzenia narodowego” niebezpieczeństwem. Utyliście panowie na nędzę i głód polskiego ludu tak, że wasze brzuchy zasłaniają wam horyzont widzenia. Wy utożsamiacie interes narodowy z interesem waszej kieszeni. Nie zauważacie tego, że proletarij rolny i fabryczny widzi ten szwindel bardzo dobrze i poznał się już na tym interesie narodowym.

Czy mogła szlachta polska dokładniej zmanifestować swój wrogi stosunek do klasy robotniczej, jak wypowiedzenie się przeciw 8-godzinnemu dniu roboczemu i przeciw prawu koalicji dla robotników rolnych?

Pracujcie panowie z Koła dalej i energiczniej w tym duchu, a zobaczycie niedługo, jak czerwona fala zaleje i wasze dwory i pałace hrabiowskie.

## Parlament niemiecki.

Berlin, dnia 2 marca 1912.

### Pan Sosniński gada!

W sobotę rozpoczęto czwarty dzień obrad nad budżetem urzędu spraw wewnętrznych.

Najpierw przemawiał przez dwie godziny poseł Robert Schmidt (soc.), w wyczerpujący sposób przedstawiając żądania socjalistyczne i demaskując zamysły konserwatywne, zmierzające do skrepowania prawa koalicyjnego (stowarzyszeniowego) robotnikom. Wolność koalicji jest dla robotników rzeczą najdroższą. Zamachu na swe prawa proletarij nie zniesie.

Konserwatysta hr. Carmer-Ziessnerwitz nie umiał reagować inaczej na te przekonywujące wywody, jak tylko opowiadaniem bajek o terrorze związków robotniczych. Żądał natychmiastowej zmiany ordynacji proceduralowej względnie kodeksu karnego, celem ochrony łamistrejkw albo mówię jego nadobnym językiem „ochrony chętnych do pracy”. — Nawet nar. lib. Thoma nie miał zrozumienia dla delikatnych uczuć konserwatysty i odrzucił jakiekolwiek bądź zastrzeżenie obecnego prawodawstwa. Zyczył sobie nawet, aby prawo koalicyjne wreszcie ugruntować. — Wolnomyślny Bartschat w swej „dziewiczej” mowie oświeślał poszczególne dziedziny spraw przemysłowych, namietnie zwracając się przeciwko konserwatystom jako wrogom stanu średniego.

Potem stanął na mównicy ulubieniec junkrów poznańskich i poseł okręgu katowicko-zabrzeńskiego z łaski centrowców p. Wojciech Sosniński. Żądał on renty od 60 roku życia, wolnego wyboru lekarzy, ośmiodziennej szczyty dla górników i użalał się na terror magnatów przemysłowych na Górnym Śląsku. Wywody jego buchały jednak nieszczerością, jeżeli się zważy, że naczelny organ junkrów poznańskich i przyjacieli p. Sosnińskiego „Dzien. Pozn.” w ostatnim czasie w zażarty sposób zwalczał żądania robotników i wnioski Koła polskiego. Pan Sosniński przemawiał wobec pustych nieomal ław.

Berlin, dnia 4 marca 1912.

W poniedziałek przemawiał na wstępie alzacki centrowiec Wetterlé, poruszając odrzucenie cesarskiego funduszu łaski w sejmie alzackim i broniąc monarchizmu partii centrowej. Antysemita Mumm był na tyle przezorny, że odrzucił dalsze skrepowanie prawa koalicyjnego. Minister Delbrück rozwodził się o rozwoju polityki gospodarczej, nie wyciągając jednak konsekwencji, płynących z tego roz-

woju. To też tow. Sachse dał mu niebawem zasłużoną odpowiedź. Polityka obecna powinna być zniesiona, należy zejść ze zgubnej drogi celochronnych. Tow. Sachse przedstawił żądania robotników w rewirach górniczych, kreśląc dokładny obraz teroru magnatów kopalniowych. Domagał się, aby kapitaliści i rząd spełnili słuszne żądania górników, bo tylko w ten sposób uda się na stałe utrzymać pokój.

Koniec dzisiejszej dyskusji stanowiła nudna mowa centrowa Irla. Jutro dalszy ciąg dyskusji.

## Sejm pruski.

Berlin, dnia 2 marca 1912.

Na wstępie załatwiono dziś wniosek, dotyczący regulaminu obrad, przekazującego komisji porządkowej. Towarzysz Hirsch oświadczył, że konserwatyści swoimi ustawicznymi wnioskami o zmianę regulaminu zamierzają ubić frakcję socjalistyczną. Wniosek narodowych liberałów, dotyczący większego zaopiekowania się młodzieżą, przekazano komisji budżetowej. Komisji dla handlu i przemysłu przekazano wniosek w sprawie projektu ustawy Rzeszy o submisjach. W sprawie mieszkaniowej żądają wolnokonserwatyści osobnej ustawy dla wielkich miast; rząd odpowiedział, że odpowiedni projekt obecnie się przygotowuje.

Berlin, dnia 4 marca 1912.

### Ruch górników przed forum sejmu.

Sejm trójklasowy zajmował się w poniedziałek etatem górniczym. W obronie górników wystąpił poseł socjalistyczny tow. Leinert. Zarobki górników obcinano nieustannie od roku 1907. Głębokie wro niezadowolenie wśród górników, którzy domagają się lepszych zarobków. Przy dzisiejszej drożyznie niepodobna bowiem robotnikowi już wystać. Po wywodach kilku burżuazyjnych szarfmacherów, w tem centrowego posła Brusta, odroczone dyskusję do dnia następnego.

## Przegląd polityczny.

### Ziemie polskie. Zabór rosyjski.

Kołowaczna w Dumie. Duma odrzuciła 139 głosami przeciw 135 artykuł 10. projektu chełmskiego, a temsamem wyłączenie Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego. Następnie jednak uchwaliła, że nowa gubernja nie ma podlegać gubernatorowi warszawskiemu, lecz wprost ministrowi w Petersburgu.

## Proces o zbrodnię jasnogórską.

Trzeci dzień rozprawy.

Piotrków, 29 lutego.

Przesuwa się długi szereg świadków, którzy zeznają okoliczności dawno już znane. Świadkowie ci nie rzucają nowego światła na istotę tej ponurej zbrodni. Od czasu do czasu jedynie ten lub ów świadek, stojący bliżej klasztoru, wypowie jakieś zdanie, z którego można wynioskować, że już oddawna coś się psuło w państwie Jasnogórskim, że oddawna już zgnilizna przedostała się w te tak czczone mury.

Ojciec zamordowanego Wacława i inni świadkowie stwierdzają, że Damazy rozpił się ostatecznie już po wstąpieniu do klasztoru. Wesoło się żyło w klasztorze; rachunków za pobrane na msze sumy nie składano wcale, sumy z tacek i puszek szły niekontrolowane w ręce przeora; Gawelczyk, „ubogi mnich”, zostawia 20000 rubli (też kradzione). Pieniądzy mieli mnisi, jak łodu. Nietylko do Lourdes, ale i do Abazji wyjeżdżano — bawiono się „na całego”. Służący klasztoru zeznał, iż wcale się nie zdziwił, gdy mu kazano znieść olbrzymią, ciężką pakę: wszak księża często udawali się w podróże, a brali z sobą duże bagaże — naturalnie: wielki pan, wielki bagaż. Tak to wyrzekali się świata ci, którzy operowali dziesiątkami tysięcy. Sam O. Macoch opowiadał o menu obiadów. Na zapytanie, z czego składał się zwykły obiad w klasztorze, opowiada z wzruszającą prostotą:

— Obiad?... Jak w każdym klasztorze: zupa, sztuka mięsa, potrawka jakaś, potem pieczywo...

Przerwano mu w połowie zdania — inaczej skończyłby pewnie na deserze, czarnej kawie, likierach...

A na tle wygod, dostatków i beczynności, bogobojnego nic nie robienia, obcowania z pobożnymi, z mniej lub więcej pięknymi damami, zrodziła się w końcu zbrodnia, tem potworniejsza, iż zbrodniarze na sądzie nawet, przyznając się do morderstwa, kradzieży, rozpusty, mają wciąż natchniony sposób bycia sług Tego, co za ludzkość, za swą ideę na krzyżu zawisł. Cynizm — brudny cynizm.

Gdy trzeba, umie O. Damazy, O. Bazyli i O. Izydor mówić szlachetnym, natchnionym tonem kaznodziei, umie z drżeniem w głosie kajać się, iż szatan go opętał. Zapomina się czasem Damazy. Ze śmiechem zeznaje okropne szczegóły, potem dopiero miarkuje się i przybiera „pobożną” lub „skruszoną”, lub wedle potrzeby „natchnioną” minę. O. Bazyli zatonął w głębi fotelu swego, jakby miał słuchać spowiedzi. O. Izydor poprawia fryzurę. Obaj od czasu do czasu zerkają jowialnie. Dobrą szkołę obłudy, całą sztukę mimiki przeszli ojcaszkowie! Na ich tle — twarz biednego męczennika, ich ofiary, ofiary tej ślepej, bezmyślnej wiary w księdza, wynędziała twarz Pianki!

Świadek Roch Macoch (ojciec zamordowanego) zeznaje płacząc, że był u Damazego, wezwany w sprawie Wacława. Damazy przygotował go do tej myśli, że syn



wstępuje w związki małżeńskie. Nie wiedział, kim jest naręczona, ufał jednak, że ksiądz, a w dodatku krewny, ręczyć może tylko za godną kobietę. Dał więc zezwolenie na ożenek. Po morderstwie pokazano mu fotografię Wacława. Nie poznał go. Wziął fotografię do domu, gdzie cała rodzina rozpoznała w zamordowanym Wacława. Nie wie, czy Damazy latał za kobietami i czy Helena była jego kochanką.

Z Damazym widywał się rzadko — tylko z okazji ślubów w rodzinie, które dawał Damazy. (Podczas tych zeznań w Damazym zaszła zmiana — płacze).

Na zapytanie prokuratora, zeznaje, iż Damazy powiedział, że Helena jest z dobrej rodziny. Zeznaje, że jeden z rodzonych braci Damazego jest chory umysłowo. Przeczy, jakoby rodzice Damazego byli alkoholicy. Co do Damazego, ten lubił wypić. Póki służył w gminie, nie pił, dopiero się rozpił, gdy został księdzem.

Świadek Franciszek Macoch (brat Damazego): Damazy chciał go ożenić z Heleną, uprzedzał go tylko, że po ślubie nie powinien być zazdrosny. Wtedy przyszedł do przekonania, że Helena jest kochanką Damazego, zwłaszcza iż widział, jak się całowali. Ożenić się z Heleną nie chciał. Ze potem Wacław się ożenił z tą samą kobietą, z którą swatano świadka, nie wie. Rodzony brat Damazego jest chory umysłowo. Ojciec i dziadek świadka nie pili. Damazy za lat młodych nie pił, rozpił się dopiero w klasztorze. Widywał Damazego pijanego. Wtedy był rozdrażniony i lajał. Nie wie, czy Damazy miał zwyczaj całować kobiety, mało nawet znajome i mówić im „ty”.

Świadek Filipowicz (felczer klasztorny) słyszał, że Damazy lubiał kobiety i włóczył się za nimi. Damazy był nerwowym, często dr Szumer zapisywał mu brom. Damazy lubił alkohol. Często bywał pijany.

Świadek Malinowski (pomocnik malarzy) przyniósł żądaną farbę do celi Damazego; odszedł po pendzel; gdy wrócił, część ściany w pierwszym pokoju była już wymalowana. Na podłodze — trociny.

Świadek Bernatowicz (stolarz klasztorny). Damazy pożyczal u niego siekierkę na krótki czas, aby coś zaciosać. Świadek po 4 dniach spotkał Załogę i upomniał się o siekierkę. Załóg powiedział, że potrzebna do otworzenia paki. Damazego znał świadek dobrze. Zeznaje, iż Damazy często wyjeżdżał, dokąd — nie wie.

Oskarżony Damazy opowiada, jak pożyczył siekierę, aby nacieszać kółków do rozwieszania na lato futra. Z całym spokojem mówi, że po popełnieniu zbrodni rzucił siekierę do drewutni.

#### O. Macoch — to anioł!

Wybuch wysołości wzbudziły zeznania Walerji Piechockiej, restauratorki z Olkusza. Macoch był u niej w restauracji, uciekając zagraucę po wykryciu zbrodni. Przewodniczący: Skąd pani zna ks. Damazego? Świadek: Spowiadałam się u niego. Przew.: Wydawał się pani nabożnym? Świadek: Ogromnie! To był ksiądz, jak anioł...

#### Nic gorszącego.

Świadek Kosmała służyła u Heleny w Warszawie przez 4 miesiące. Zeznaje, iż Damazy, który często zresztą odwiedzał Helenę, przybył pewnego ranka w towarzystwie lokaja. W tym czasie Helena i Macoch palili i niszczyli jakieś listy i telegramy. Lokaj wyjechał tego samego dnia, Helena i Macoch odjechali na trzeci dzień razem jedną dorożką. Odjeżdżając, zostawili jej na życie pieniądze, mówiąc, iż „pani” nie tak prędko wróci. Na zapytanie prokuratora powiada, iż nie zauważyła nic gorszącego w stosunku O. Damazego do Heleny, chociaż pamięta, iż pewnego razu wydała Helena świadkowi rozporządzenia, aby nie zamykać drzwi między sypialnią Heleny i pokojem, w którym nocował Damazy. Damazy całował Helenę, nie widziała w tem jednak nic drożnego, gdyż byli krewnymi.

Świadek Wacław Krzyżanowski (brat Heleny): Zobaczył się w Częstochowie z Heleną. Wtedy powiedziała mu, iż Damazy zamordował Wacława. Nie wiedział, czy Helena mówi prawdę. Helena miała mu wtedy wyrazić swój zamiar doniesienia o tem władzy zaraz po powrocie do Warszawy.

Pytany przez prokuratora, zeznaje, iż nie wiedział, że pieniądze na urządzenie mieszkania (bardzo zresztą zbyt wysokie) otrzymuje siostra od Damazego. Sądził, iż żyje z pieniędzy, pozostałych po pierwszym jej mężu s.p. Franciszku Macochu, z którym, jak słyszał, brała ślub, gdy tenże leżał na łożu śmierci. Dalej opowiada, że za kolację weselną w hotelu Europejskim zapłacił Damazy około 200 rubli. Damazy był przyjaźnie wobec Wacława usposobionym, ten jednak ostatni nie lubił Damazego.

Helena skarżyła się na Wacława, mówiła, iż chce się z nim rozwieść. Opowiada, iż podczas pobytu Załoga i Damazego, wszyscy wraz z Załogiem zasiedli do stołu. To Helenie się nie podobało i rzekła, iż nie wypada, aby lokaj zasiadał do stołu pospołu z państwem. Damazy nosił rewolwer. Groził nim Helenie. Helena bardzo się Damazego bała.

#### Czwarty dzień obrad.

Piotrków, 1 marca.

Na wstępie obrońca Korwin-Piotrowski oświadcza w imieniu swej klientki, iż przyznaje się ona, że była kochanką Damazego, jednak tylko do czasu wyjścia zamyka z Wacława. Męża swego nie zdradzała. Brała od Damazego pieniądze, nie przypuszczała jednak, że pochodzą one z okradzenia klasztoru.

Świadek Denisow (b. przystaw) zeznaje, iż, badany przez niego Izidor Starczewski, przyznał się, iż otrzymał telegram od Damazego z podpisem „Dyzio”. Świadek słyszał od zakonników, iż O. Damazy często się upija i jest uważany za „złego ducha” klasztoru.

Nie stawiał się świadek ks. Weloński, obecny przeor jasnogórski, usprawiedliwił się jednak świadectwem lekarskim. Prezes odczytuje zeznania ks. Welońskiego, poczynione w śledztwie. Cała trójka: O. Damazy, O. Izidor i O. Bazyli są tam przedstawieni w najgorszym świetle, jako niesforni i rozpustni mnisi, zawdzięczający

swe znaczenie w klasztorze protekcji ze strony b. przeora ks. Rejmana. Wyróżniał on w szczególności O. Damazego. Czy klejnoty, znalezione w mieszkaniu Heleny, pochodzą z klasztoru, tego twierdzić nie może.

Oskarżony Damazy Macoch przyznaje, iż istotnie b. przeor bardzo go lubił i nie chciał go uwolnić z klasztoru, gdy ten starał się o parafję i już ją miał od biskupa obiecaną.

Ksiądz Pius Przeździecki. Paulin od lat 20. Piastuje obecnie godność zakrystjana, jest prawą ręką obecnego przeora. Ma wyższe wykształcenie teologiczne, ukończył bowiem akademię w Petersburgu.

Ostrożny i mądry to ksiądz. Sam nic nie opowiada, tylko odpowiada krótko, cicho i spokojnie na zapytania. Z zeznań jego wynika, iż już od roku 1864 rygor w klasztorze był bardzo rozluźniony, że mnisi, którzy nie mogą mieć żadnych pieniędzy prywatnych, mieli je. Zeznaje jednak bardzo ostrożnie, nie wyjawia żadnych szczegółów, dotyczących życia klasztornego z tych czasów. Pytania prezesa i prokuratora, któremu bardzo chodziło o wydobywanie tych zeznań, nie doprowadzają do żadnego rezultatu. Z tych lakonicznych odpowiedzi łatwo przejrzeć zasłonę i wejrzeć w tą czarną otchłań, w te stosunki, kiedy biedny mnich tysiące i dziesiątki tysięcy puszczał lub po śmierci zostawiał. Dochody klasztorne pochodzą z datków na msze, z pieniędzy zebranych na tace lub do puszek i z datków za oprowadzanie pątników. Pieniądze te miały być oddawane O. zakrystjanowi bez żadnej kontroli. Słyszał, iż Damazy zbierał nieraz od pątników po 1000 rubli.

Przed nim zakrystjanem był O. Bazyli. Gdy odbierał od niego urzędowanie, stwierdził, że księgi były w wielkim nieładzie, suma jednak gótków zgadzała się z ogólną sumą w księgach. Na czem polegał ów nieład w księgach, nie wyjaśnia.

#### Pupilek przeora.

Damazy był w szczególnych łaskach u O. Rejmana. A nie był to dobry zakonnik: słabo był rozwiniętym i pod względem umysłowym i etycznym. Na stopień księdza uczył się tylko trzy miesiące. Sam świadek go uczył. Błędem Damazego było to, iż stronił od ogółu zakonników — przestawał tylko z Izidorem i Bazylim. W klasztorze jest 8 księży i 7 braciszków. Świadek tak niechętnie i lakonicznie odpowiada, bo ci 3 księża — to jego nieszczęśliwi bracia, zaznacza, boleśnie mu o tem mówić. W śledztwie powiedział za dużo. Religia katolicka nakazuje nie pogarszać, lecz polepszać los braci. Radby karę ich złagodzić. Etyka katolicka tak nakazuje. Widzi brak wykształcenia teologicznego u podsądnych (!). Mówi bardzo oględnie o złem życiu Damazego. Powiada, iż ci, których to było obowiązkiem, nie zwracali uwagi na sprawowanie się mnichów.

#### Wykład teologiczny.

O. Pius opowiada pobieżnie historję zakonu i jego zasady. Główną zasadą — ubóstwo! Mnisi żyją w „komunie”. Wszystkie pieniądze oddają do kasy klasztornej, otrzymują od klasztoru zupełne utrzymanie. Ponieważ na Jasnej Górze odstąpiono od tej zasady, (a dzieła się tam musiały piękne rzeczy już oddawna — przykład fortuna staruszka Gawelczyka, który przecie w ochronie nie był!), przysłał przeto papież mnicha karmelity, aby zaprowadzić ład i życie podług zasad. Przywrócono wtedy komunę. To się Damazemu, Bazylemu i Izidorowi nie podobało, i starali się o parafję. Tak byli jednak przez przeora lubiani, iż ten nie chciał się z nimi rozstać. Macoch jadał w celi, miał trunki alkoholyczne i otrzymywał obiady także dla gości. Mnisi otrzymywali wódkę, piwo, koniak, obiady do cel.

Drugi paulin ks. Olszewicz również przyznaje, że w śledztwie mówił za wiele. Ostrożniej się jeszcze wyraża o fakcie protegowania Damazego przez Rejmana. W śledztwie zeznał, iż Damazy chętnie wyręczał kustosza, obecnie mówi, że i co do tego może powiedział za wiele. Wyraził się bardzo skromnie, że Damazy był nie zupełnie dobrym mnichem. Dawniej Damazy wyjeżdżał często za pozwoleniem O. Rejmana, później, gdy nastał nowy przeor, Damazy jeździł sobie bez pozwolenia.

Świadek znalazł na strychu podobione klucze: dwa małe od pokoju, w którym są dzwonki elektryczne, jeden od skarbcza, jeden od schodów do skarbcza, jeden do kurytarza, a drugi do pokoju, znajdującego się za ołtarzem. Świadek piastował godność prokuratora. Widział, że Izidor i Damazy wychodzą często razem z klasztoru, dokąd jednak — nie wie. Zapytany, czy nie wie, iż przeor czynił Damazemu i Izidorowi wyrzuty za niemoralne prowadzenie się, powiada, iż nie pamięta. W śledztwie zeznał, iż tak.

Chociaż bardzo ostrożni byli w swych zeznaniach mnisi Paulini, to jednak jasnym było, iż zbrodnia klasztorna wynikała na tle całego życia mnichów jasnogórskich i że źle czynią ci, co uważają za pożądane zatuszowanie rozmaitych plamek i plam. Udowodnionem jest w zupełności, iż bez współdziałania nawet ochrony, zgnilizna dawno już w klasztorze się rozpanoszyła. Prawdopodobnym jest, iż ochrona właśnie dlatego zarzucała tam swe sieci. Niewyraźna jest bądź co bądź postać Rejmana w całej tej sprawie. Trzeba było aż potwornej zbrodni, aby wierni dowiedzieli się, dokąd to idą ich ofiary, w najlepszej wierze składane.

Świadek Chęciński (właściciel domu w Częstochowie, w którym mieszkała Helena) widywał się z Wacławem Macochem. Ten nazywał Damazego „szubrawcem”. Słyszał od niego, iż Helena jest kochanką Damazego, ale go to mało obchodzi, bo ma dostać 20.000 rb. posagu. Świadek odradzał Wacławowi związek z Heleną na tej podstawie, iż wszystko, co jest polecane przez Damazego, to już musi być złem. W dniu, w którym popełniono mord, widział się z Wacławem, zanim ten udał się do Damazego. Powiedział mu wtedy Wacław: „idę do Damazego; jeżeli się z nim pogodzę, to pojedę zaraz do Warszawy, jeżeli nie, to wrócę do pana i coś bardzo złego o Damazym panu opowiem”. Pewnego razu opowiadał mu Wacław, iż wie o tem, że Rejman czynił Damazemu wymówki za niemoralność. Wtedy Damazy zagroził, że jeśli Rejman

będzie się w jego życie wtrącał, to on zrobi tak, że klasztor zamkna. Miało to mieć miejsce w roku 1905.

Świadek Możykowski (muzykant klasztorny) zeznaje, iż u niego zwykle zamieszkiwała Helena podczas swych pobytów. Przychodził wtedy Damazy, a dwa razy był i Izidor. Obiady dla niej przynoszono z kuchni klasztornej.

Świadek Malz (były dyrygent orkiestry klasztornej). Obecnie już nim nie jest, wyrzucono go bez pensji po 32 latach służby za to, że (jak obecnie twierdzi) bywał u niego ks. Starczewski. W śledztwie zeznał, iż za to, że córka jego była kochanką Starczewskiego. — Pytany o córkę, opowiada, iż była ona w Krakowie w klasztorze, a po powrocie wybrała sobie O. Izidora za spowiednika. Córka ta miała dziecko od O. Izidora, jednak o tem tylko słyszał. Pieniądzy od O. Izidora córka nie brała, raczej swoje własne jemu dawała. Do O. Bazylego przyjeżdżała z Zawiercia niejaka Nowacka, osoba majątna. Słyszał również, że do O. Damazego przyjeżdżała jakaś wdówka. Służba mówiła między sobą o tem, że do księży przyjeżdżają te panie, ale głośno, publicznie o tem nie odważono się mówić. Gdy go z posady obecny przeor usunął, protestował i pytał: za co. Powiedziano mu wtedy, iż jeśli niema Rejmana, to i wszyscy, co byli przy Rejmanie, idą precz.

Świadek Kaczmarewski (sługa klasztorny) widział Damazego w drzwiach od skarbczyka. Zdziwiło go to i doniósł o tem O. Bazylemu, ówczesnemu kustoszowi. O. Bazyli jednak nie zrobił z doniesienia żadnego użytku.

#### Piąty dzień rozprawy.

Piotrków, 2 marca.

#### Prezenty Macocha.

Świadek Adam Jeżewski: Macoch obdarzał prezentami ma żonę i jej siostry w postaci złotych zegarków, pierścionków z brylantami: one odwzajemniały się, dając Damazemu stuły, chustki i t. p. Świadek znał także Stanisława Załogę. Dowiedziawszy się o tem, że Macoch popełnił zbrodnię, niezwłocznie zawiadomił policję, że ma u siebie rzeczy przestępcy.

Świadek Anna Jeżewska (żona poprzedniego świadka) zna Damazego od lat 10. Znajomość z konfesjonału. Bywał u jej rodziców w Warszawie. Helenę poznała przed 4 laty przez Damazego. Damazy był skorym do prezentów. Helenie przywoził z zagranicy kosztowności, sam świadek otrzymała od niego przed 8 laty złoty zegarek, później zaś wykupiony z lombardu pierścienek. Urządzenie domu Heleny było zbyt wysokie; często przyjeżdżał tam i nocował ksiądz. Dawniej ksiądz zajeżdżał do jej rodziców. Telegramów otrzymali dla wręczenia Damazemu trzy: dwa oddali mu, a trzeci o treści: „Kumcio niech wyjeżdża. Grozi niebezpieczeństwo 31. Stach” — spaliła. Siostra jej otrzymała od Heleny w prezencie pianino. Świadek otrzymała od Damazego broszkę, którą ma na sobie. Tak samo otrzymała od księdza złoty naszyjnik z rubinami.

Świadek telegrafista Ostrowski: Damazy całował jego żonę i był z nią w poufalitych stosunkach. Świadek wpłynął na żonę, aby ta zwróciła księdzu uwagę na niewłaściwość tego. Wtedy napisała list, poczynający się od słów: „Drogi księżulku”.

Świadek Zajączkowska Zofja, rodzona siostra Heleny Macochowej, oraz świadek Zajączkowski Michał zeznają, jak ich Helena okłamała z pierwszym zamykaniem. Pan Zajączkowski składa sądowi zegarek złoty z łańcuszkiem i prosi sąd, aby mu tych przedmiotów nie zwracano, gdyż nie chce mieć prezentów od Macocha. Prosi zaś sąd o polecenie zwrócenia mu rzeczy zabranych podczas rewizji, a należących wyłącznie do niego.

Świadek Prut Joachim, starszy strażnik więzienny, zeznaje o znalezieniu listów u Starczewskiego, dodając, że Starczewski na kolanach prosił o pomoc, aby ten milczał i nie zagrzebywał go. Potwierdza to również sam świadek Grabski Władysław, pomocnik naczelnika więzienia.

Przewodniczący pyta Zajączkowskiego, co ma sąd zrobić z zegarkiem. Na to Damazy Macoch proponuje ofiarowanie zegarka klasztorowi Jasnogórskiemu.

O godzinie 3 minut 50 sąd ogłasza badanie świadków za ukończone.

#### Rzeczoznawcy:

Przewodniczący odczytuje, w jakim stanie znaleziono trupa Wacława Macocha.

Ekspert dr. Szancer stwierdza, że sądząc z charakteru ran, były one zadane ostrym narzędziem i przytem toporem; wskazuje na to głębokość ran. Zamordowano go we śnie, gdyż spokój, jaki się odbijał na twarzy nieboszczyka, zamknięte oczy, usta, dowodzą tego, że zabito go niespodzianie. Określić, czy zabito go momentalnie, czy nie, nie można.

Damazy Macoch przyznaje wszystkie sfalszowane dokumenty za pisane jego ręką.

#### Kradzieże ze skarbcza.

O. Damazy Macoch, głosem bardzo wzruszonym, drząc cały, przyznaje się do kradzieży z funduszków mszalnych i ze skarbczyka. Również potwierdza sprawę kradzieży na spółkę z Olesińskim z celi ks. Gawelczyka. Kradli wszyscy trzej: Bazyli, Izidor i on. Na drugi dzień po zbrodni spowiadał się u księdza, którego nazwiska nie wymienia.

#### Macoch zdradza tajemnice spowiedzi.

Macoch: Ponieważ miałem na sumieniu zbrodnię, nie mogłem więc słuchać spowiedzi i odprawiać mszy, a miałem takowe obstarowane, musiałem przeto z grzechu tego się wyświadczać. Powiedziałem przy spowiedzi, że się chcę Rejmanowi przyznać. Spowiednik mówił, abym tego nie czynił, bo Rejman stary, może ze strachu umrzeć, lepiej, żebym zwłoki w jaki sposób z klasztoru usunął...



Zwykle spowiadaliśmy się sobie wzajemnie: ja i Izidor, bo musieliśmy być czysti, aby mógł odprawiać zamówione msze i słuchać spowiedzi.

O. Bazyli Olesiński (wzbudzonym głosem): Niech Macoch przyzna mi tu do oczy, że często mi widział w skarbczyku, gdyż byłem tam z urzędu, jako kustosz. Dawałem Damazemu pieniądze, gdyż od czasu zaprowadzenia komunij, każdy zakonnik może brać po 10 rubli na drobne wydatki, które kustosz wydaje na każde żądanie.

Przewodniczący: A więc zakonnik może brać parę razy dziennie po 10 rubli i w ten sposób wybrać na „drobne“ wydatki po 1000 rubli miesięcznie.

Oskarżony nie daje na to odpowiedzi. Ze skarbczyka według niego nikt kraść nie mógł. Nie ze skarbczyka kradł Damazy, ale z tzw. konserwy, t. j. celi, w której kustosz przechowywał pieniądze. Bazyli nie kradł nigdy z Damazym.

Przewodniczący: Dlaczegoż Damazy oskarża księdza?

O. Bazyli: To były pisarz gminny, tacy ludzie płaszczą się przed władzą swą, a gdy mogą, to ją kompromitują. (Podniesionym głosem): Niech mi sąd postawi oko w oko z Damazym, zapytam go o coś.

#### Wstrząsająca scena.

Przewodniczący zaznacza, że ks. Olesiński może zwracać się tylko do sądu, ale przywołuje oskarżonego Macocha.

Mnisi stoją wobec krucyfiksu i wpatrują się w siebie rozognionym wzrokiem.

O. Bazyli: Powiem ci, dlaczego zabiłeś. Nie była to zapalczywość, był to skutek kradzieży, którą popełniłeś!...

O. Damazy, zmieszany, chce coś mówić, nie może jednak, wskazuje tylko na krucyfiks.

Ogólne zamieszanie, wszyscy zrywają się z miejsc. Hałas. Słychać głos Olesińskiego: Nieprawda, nie ze skarbczyka kradłeś!

Przewodniczący z trudnością zaprowadza jaki taki porządek.

Olesiński: Mów prawdę, Bóg nas będzie sądził. Macoch: I moje sumienie Bóg widzi. Olesiński: Kiedy brałeś pieniądze ze skarbczyka. Macoch: Podczas obiadu.

Przewodniczący każe obu rozindycyjonym ojcom zająć miejsca.

Podprokurator Katranowski wnosi o zarządzenie tajności posiedzenia dla ustalenia, czy były stosunki między Heleną a Damazym po ślubie Heleny z Wacławem. Posiedzenie tajne trwało kwadrans.

Lekarze stwierdzają zgodnie, że o afekcie patologicznym mowy być nie może.

Obronca Starczewskiego mec. Rudnicki wnosi o niezamykanie postępowania dowodowego i o przesłuchanie kilku jeszcze podanych przez siebie świadków. Trybunał przychylił się do wniosku obrońcy.

Na tem posiedzenie o godz. 7½ odroczono do poniedziałku rano.

We wtorek zaczną się przemówienia prokuratora i obrońców. Wyrok oczekiwany jest w piątek.

## Zebrania górnicze

odbędą się:

**W Świętochłowicach** w piątek 8 marca, wieczorem o godzinie 7 na sali pana Färbera.

**W Nowej Wsi** w niedzielę 10 marca o godzinie 2 po południu na polu p. Krzysia.

**W Pawłowiu** w niedzielę 10 marca o godz. 2 po południu podwórzu tow. Kulpy.

**W Zaborze-Wsi** w niedzielę 10 marca o godz. 2 po południu na polu wdowy Kochanek.

## Wiadomości partyjne.

### Komunikat komitetu obwodowego P. P. S. w Westfalji i Nadrenji.

Towarzysze! W niedzielę 25-go lutego odbyła się konferencja naszego obwodu westfalsko-nadrenskiego, na której były reprezentowane wszystkie ośm Towarzystw P. P. S. w Westfalji i Nadrenji. Co owa konferencja zdziałała, o tem przekonaliście się ze sprawozdania, które już w organie naszym ogłoszone zostało. Tutaj pragniemy Wam uprzytomnić to, co się w sprawozdaniu uczynić nie mogło.

Najprzód zaznaczamy, iż musimy wszyscy zakasać rękawy do wspólnej pracy na rzecz idei socjalistycznej pomiędzy ludem polskim, nie oglądając się na niczyją pomoc. Każdy towarzysz zorganizowany w P. P. S. tu na zachodzie Niemiec, niechaj uważa za swój obowiązek, aby pracować o ile to leży w jego mocy dla P. P. S., abyśmy ten zastój w bieżącym roku mogli pchnąć naprzód. Materiał do tej pracy będzie Wam, towarzysze, dostarczony w miarę naszych funduszy.

Nie zrażajcie się nieprzyjęciem niektórych wniosków przez Was stawionych, gdyż obradowano nad nimi z wielką gruntownością i jeżeli ich nie przyjęto, to jedynie w tem przekonaniu, żebyśmy ich wykonać nie mogli.

Zarządom towarzystw miejscowych zwracamy uwagę na obowiązki, jakie nakłada na nich ustawa obwodowa, którą poniżej ogłaszamy. Została ona jednogłośnie uchwalona. Prosimy ją ściśle wypełniać, a przez to ugruntujemy naszą organizację. Również zaznaczamy, by towarzystwa zebrania swe jakoteż potrzebę referentów donosiły przynajmniej tydzień przed czasem sekretarzowi, by tenże mógł się z referentami wczas porozumieć co do tego.

Wszystkie listy w sprawach organizacyjno-agitacyjnych, jak również prasowych należy nadsyłać pod adresem: W. Tworowski, Weitmar-Bochum, Adolfstr. 12. Sprawy kasowe zaś: St. Zalisz, Essen-West, Hüttmannstrasse 51.

W imieniu komitetu obwodowego

W. Tworowski.

Ustawa obwodowa P. P. S. na Westfalję i Nadrenję uchwalona na konferencji obwodowej dnia 25 lutego 1912 r.

§ 1. Towarzystwa P. P. S. w Westfalji i Nadrenji tworzą jeden obwód agitacyjny, który stanowi autonomiczną część P. P. S. zaboru pruskiego.

§ 2. Na czele organizacji obwodowej stoi komitet składający się z pięciu osób, wybranych na dorocznej konferencji obwodowej za pomocą tajnego głosowania.

§ 3. Komitet obwoowy ma za zadanie: kierować organizacją i agitacją partyjną we Westfalji i Nadrenji, dostarczać towarzystwom miejscowym referentów na zebrania członkowskie, wydawać od czasu do czasu pisma ulotne i broszury, starać się o rozwój prasy partyjnej i utrzymywać ścisłą łączność z Zarządem P. P. S. zaboru pruskiego.

§ 4. Towarzystwa P. P. S. w Westfalji i Nadrenji pobierają od swych członków męskich 10 fen., żeńskich 5 fen. składki tygodniowej, z czego odsyłają każdego kwartału 75 procent do kasy obwodowej, a pozostałe 25 procent oraz wstępne, które wynoszą dla mężczyzn 50 fen., a dla niewiast 25 fen. jednorazowo, pozostają w kasie towarzystw miejscowych.

§ 5. 40 proc. z powyższych 75 proc. odsyłane zostają każdego kwartału do kasy P. P. S. zaboru pruskiego, a owe 35 proc. obraca komitet obwodowy na materiał agitacyjny oraz na wydatki z pracą komitetu połączone.

Koszta podróży referentów, jak również delegatów na konferencję obwodową ponoszą towarzystwa miejscowe.

6. Zarządy towarzystw miejscowych są zobowiązane przysłać do sekretarza komitetu obwodowego najpóźniej do 15-go każdego pierwszego miesiąca w kwartale szczegółowe sprawozdanie za miniony kwartał.

Formularze odpowiednie dostarcza komitet obwodowy.

Zmianę w zarządzie lub inne ważne wypadki na miejscu należy wczas donieść sekretarzowi komitetu obwodowego.

§ 7. W celu kontroli działalności komitetu obwodowego wybiera konferencja doroczna komisję kontrolującą z trzech osób, do której wolno się zorganizowanym towarzyszom w P. P. S. w Westfalji i Nadrenji odnosić ze skargą na komitet obwodowy lub jego pojedynczych członków za nietaktyczną lub przeciwzasadniczą działalność partyjną.

§ 8. Każdego pierwszego miesiąca w kwartale odbywa się posiedzenie komitetu obwodowego wraz z komisją kontrolującą, na którym sprawdza się stan organizacji towarzystw miejscowych, jak również stan kasy obwodowej.

W ważnych wypadkach nieprzewidzianych odbywa się posiedzenie nadzwyczajne.

§ 9. W lutym każdego roku zwołuje komitet obwodowy w porozumieniu z komisją kontrolującą konferencję obwodową, miejsce i datę której ogłasza się przynajmniej cztery tygodnie przed czasem w organie partyjnym z trzykrotnym powtórzeniem w tygodniowych odciskach.

§ 10. W obradach konferencji biorą udział: 1) członkowie komitetu obwodowego i komisji kontrolującej, 2) delegaci i delegowane od towarzystw miejscowych, 3) zaproszone osoby przez komitet z głosem doradczym. Towarzystwa wysyłają na każdą rozpoczętą piętnastkę członków wypłatnych z ostatniego kwartału jednego delegata.

§ 11. W wypadkach nieprzewidzianych przysługuje komitetowi obwodowemu w porozumieniu z komisją kontrolującą prawo zwołania konferencji nadzwyczajnej. Również musi takowa być zwołana, jeżeli większa część towarzystw miejscowych tego zażąda. Wezwanie na konferencję nadzwyczajną musi być poprzednio dwa razy w tygodniowych odciskach w organie partyjnym ogłoszone.

§ 12. W czasie przedwyborczym lub kiedy okaże się tego potrzeba, komunikuje się komitet obwodowy z komitetami partii niemieckiej w Westfalji i Nadrenji i wspólnie akcję polityczną załatwiają.

## Przegląd społeczny.

### Nierozważny strejk górniczy w Dortmund.

W poniedziałek rano zastrejkowało nagle około 4000 górników na dwóch kopalniach pod Dortmundem. Zarząd związku górniczego wydał natychmiast odezwę przeciwko temu nieroztropnemu krokowi, ponieważ przez takie złamanie dyscypliny zagrożoną być może jednolitość zamierzonego ruchu. W tej ważnej chwili konieczną jest zupełna jedność i żelazna dyscyplina. Tylko za hasłem kierownictwa organizacji należy postępować.

**Lokaut w zawodzie krawieckim.** W Berlinie wybuchł strejk krawców. Pracodawcy zagrozili lokautu generalnym na cały kraj na dzień 9 marca.

**W warsztatach okrętowych Schichau** w Gdańsku i Elblągu robotnicy rozpoczęli strejk.

## Kronika.

### Z Górnego Śląska.

\* **Król. Huta.** (Niezwycie długi sen.) Zona właściciela fabryki Sachsa popadła w głęboki sen i śpi nieprzerwanie już od 23 lutego. Pomimo pomocy lekarskiej, dotąd nie zdołano jej zbudzić. Pokarm podawają jej szlucznice.

## Kalendarzyk zebrań.

**Katowice.** Towarzystwo P. P. S. w sobotę wieczorem punktualnie o godz. 8 w domu związkowym wykład z obrazami świetlanymi: Podróż po górach tyrolskich z akompaniamentem muzycznym. Wstęp 10 fen.

**Nowa Wieś.** Tow. P. P. S. w niedzielę 10 marca o godz. 5 po poł. u p. Molla na ulicy Prywatnej. Ref. tow. Biniskiewicz.

**Nowa Wieś.** Koło śpiewackie „Naprzód“ odbędzie lekcję w niedzielę 10-go marca o godzinie 7-jej wieczorem w lokalu t. Molla na ul. Prywatnej.

**Zabrze.** Lekcja Kółka śpiewackiego „Lutnia“ w niedzielę 10-go marca o godzinie 3½ po połud. w lokalu związkowym Ogrodowa 29.

**Zabrze.** Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 10-go b. m. o godz. 3 po poł. w lokalu związkowym, Ogrodowa 29. Ref. tow. Nowak.

**Zaborze-Wieś.** Tow. P. P. S. na Zaborze-Wieś odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 10 marca o godz. 5 wieczorem w lokalu związkowym w Zaborze-Wsi, ul. Rollnika 5.

**Pawłów.** Tow. P. P. S. w niedzielę 10 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu tow. Kulpy.

**Lipiny.** Zebranie Towarzystwa P. P. S. w niedzielę 10-go b. m. o godzinie 5 w lokalu związkowym ul. szkolna 20. Ref. tow. Blott.

**Orzegów.** Zebranie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godzinie 5 w lokalu związkowym w Lipinach, ulica szkolna 20. Referent tow. Blott.

**Poznań.** Towarzystwo P. P. S. w niedzielę 10-go b. m. o godz. 3 po południu w Szwajcarskiej Dolinie u p. Fr. Kasprzaka, Następcy tronu 4. Na porządku dziennym: Wnioski na Zjazd XIII P. P. S. w Poznaniu; wybór delegatów; sprawy towarzystwa.

**Rixdorf.** (Neukölln). Tow. P. P. S. w niedzielę 10 marca r. b. o godz. 4 po poł. w lokalu tow. Szenka, Rosenstr. 24.

**Oberhausen.** Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 10-go b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu p. Willemse Grenzstr. 72.

**Recklinghausen-Süd.** Tow. P. P. S. w niedzielę, dnia 10-go b. m. o godzinie 3-iej po poł. na sali pani Klostermann, ul. Bochumska 27.

**Herne.** Tow. P. P. S. w niedzielę, 10-go b. m. o godz. 3½ po południu w lokalu p. Bomma Bochumska ul.

**Schiffbek.** Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 10-go b. m. po południu o godzinie 4-iej zebranie w lokalu pana Fritz Köch w Schiffbek, ulica Hamburgerstrasse 47.

**Düsseldorf.** Tow. P. P. S. w niedzielę 10 b. m. o godz. 3 po poł. w lokalu p. Fr. Berbaum, Edlerstr. 95.

**Bremen.** Tow. P. P. S. we środę 13-go marca o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Wadewitza Nordstr. 278.

## Środkiem wzmacniającym

dla

## chorych na żołądek

i dla tych, którzy skutkiem zaziębienia lub przeładowania żołądka przez spożywanie niedostatecznych, ciężko strawnych, za gorących lub za zimnych potraw niedyspozycji żołądka, jak

**kataru żołądkowego, kurczy żołądkowych, boleści żołądka, wzdęć i t. d.**

się nabawili, jest

## Dr. Engel'a Baldrianum

w wysokim stopniu.

Baldrianum okazuje się przy takich indyspozycjach żołądka, jeżeli są jeszcze w zarodku, dobrem winem żołądkowym, znakomicie działającym, i zapobiega tem samem następstwom, jak: nerwowości, bezsenności, napadom omdlenia, ciśnieniom i t. d.

Skutkiem innych składników z najlepszego wina Samos z kroplami baldrianowemi, syropu malinowego i soku wiśniowego działa Baldrianum korzystnie przy zatarzeniu stołca i jednocześnie wzmacniając na cały organizm człowieka.

Dr. Engel'a Baldrianum nie zawiera zgoła żadnych szkodliwych części składowych i znoszą je słabe osoby, nawet dzieci przy dłuższym używaniu dobrze. Najlepiej zażywać rano naczczo i wieczorem przed snaniem w ilości aż do kieliszka likierowego. Dla dzieci i osób słabowitych rozcieńcza się Baldrianum odpowiednio ciepłą wodą i osadza się nieco cukrem.

Dr. Engel'a Baldrianum nabywać można w butelkach po 1.50 mk. i 2.00 mk. we wszystkich aptekach, drogeriach i lepszych składach kupieckich górnośląskiego obwodu hutniczego w Katowicach, Zawodzie, Szopienicach, Rożdżeniu, Wschodnim Burawcu, Dębie, Bismarckhucie, Ligocie, Mysłowicach, Sosnowcu, Siemianowicach, Laurahucie, Chorzowie, Królewskiej Hucie, Świętochłowicach, Friedenschu, Wierku, Bielszowicach, Mikołowie, Brzezine, Jaworznie, Szczakowie, Granicy, Bendzinie, Brzezinach, Michałowicach, Łagiewnikach, Lipinie, Godullu, Rudach, Zabrze, Zaborze, Dorocie, Orzeszu, Tychach, Starym Bieruniu, Nowym Bieruniu, Oświęcimiu, Chrzanowie, Cieszkowicach, Sławkowie, Zabkowicach, Sączowie, Szarleju, Rozbarku, Bytomiu na Górn. Śl. i t. d. jako też w wszystkich większych i mniejszych miejscowościach górnośląskiego obwodu hutniczego w całych Niemczech i krajach sąsiednich w aptekach.

Również firma **Hubert Ulrich, Lipsk** wysła za zaliczkę lub poprzedniem nadesłaniem należytości 3 i więcej butelek **Dr. Engel'a Baldrianum** po cenach oryginalnych do wszystkich miejscowości w Niemczech wolne od porta i skrzynki.

**Strzeż się przed naśladownictwami.**

409

Żądać wyraźnie

**Dr. Engel'a Baldrianum.**

## Wiele pieniędzy zarobić

mogą sumienne i wymowne osoby, które mają szersze stosunki w kołach prywatnych. Znajomości rozpocząć i pieniądze nie potrzebne; rozpoczątkowanie pracy każdego czasu. Bliższe wiadomości bezpł. Oferty należy wysłać pod literą K.W. 759 Rud. Mösse, Breslau. [16]

## Poszukujemy doskonałych agentów i kolporterów

do sprzedaży bardzo dobrych dzieł w języku rusińskim i innych język. Najwyższa prowizja i punktualna wypłata, spieszna i skora usługa. Adres: Buchhandlung Stasch & Cie., Posen, Gr. Gerberstr. 37. [15]

Agitujcie za „Gazetą Robotniczą“